

# WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWOD. PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU POLIGRAFICZNEGO W POLSCE

## 1 Maja – Święto Pracy.

Są pewne daty w historii narodu, tak bardzo silnie związane z nadzwyczajnymi wydarzeniami i wysiłkami wszystkich obywateli, że pamięć o nich staje się nieprzemijająca dla całych pokoleń. Są one jakby źródłem odrodzenia mocy twórczej danego narodu.

Istnieje jednak jeden dzień w roku, którego znaczenie przekracza określone ramy święta narodowego, wyrastając do rozmiarów wielkiej demonstracji, idei, łączącej wszystkich ludzi pracy na całym świecie.

Dniem tym jest 1 Maj — święto klasy pracującej.

Historia powstania tego święta sięga daleko wstecz i ma swoją kolebkę w ruchu zawodowym Ameryki. Działo się to w okresie ogromnego rozkwitu gospodarki kapitalistycznej w Stanach Zjedn. Ameryka — kraj nieograniczonych możliwości, był magnesem dla wszystkich, którym kapitalistyczny ustrój w Europie zagroził drogę do znośnej egzystencji.

Ale w Ameryce rzesze robotnicze spotkały się z bezwzględny wyzyskiem kapitalistycznym, maskującym się za parawanem kłamliwego liberalizmu. Dzień pracy trwał wówczas przeciętnie 14—16 godzin. Długie lata robotnicy byli bezsilni wobec tego stanu rzeczy, albowiem różnorodność napływających z Europy mas została wykorzystana przez amerykańskich przemysłowców dla skłócenia jednych przeciwko drugim.

Mimo tego nie ustawały wciąż powtarzane próby działaczy robotniczych do zorganizowania wyzyskiwanych robotników.

W latach 1880-tych pierwszy raz w historii ruchu robotniczego Ameryki powstała z różnych lokalnych zrzeszeń jedna wielka wspólna organizacja zawodowa pod nazwą „Rycerze Pracy” (Knights of work), obejmująca robotników wszystkich narodowości.

W październiku 1884 roku odbył się kongres tego ruchu, na którym uchwalono jednogłośnie przystąpienie do wielkiej akcji o skrócenie dnia pracy do 8-miu godzin. Wyznaczono dzień 1 maja 1886 r. za datę rozpoczęcia akcji bezpośredniej. W dniu tym robotnicy po skończeniu 8 godzin pracy mieli zwarcie opuścić swe warsztaty, przystępując tym samym do strajku generalnego, aby zmusić przemysłowców do uznania żądań klasy robotniczej.

Uchwała ta znalazła szeroki odzew wśród robotników, a w dniu oznaczonym 1 maja 1886 r. we wszystkich ważniejszych ośrodkach przemysłowych przystąpiono do akcji.

Uderzenie było tak nieoczekiwane silne, że setki tysięcy robotników osiągnęło swój cel natychmiast, inni zaś po kilkutygodniowej walce. Najsilniejszy opór stawiali jednak zrzeszeni przemysłowcy w Chicago, gdzie odpowiadano Lock-outem na strajk robotników. Równocześnie ażeby złamać ducha walczących, sprawdzano z odległych prowincji z zachodu element nieświadomy, który przystąpił do akcji lamistrajkowskiej pod ochroną specjalnej policji fabrycznej, sławnych i silnie uzbrojonych Pinkertonów.

Pewnego dnia przed fabryką Cormik doszło do krwawego starcia. Pinkertonowie używając broni zabili kilku robotników. To zabójstwo stało się przyczyną wielkiej manifestacji pod gołym niebem na Heimarku w Chicago. Do zebranych tłumów przemawiali przywódcy organizacji zawodowej „Rycerze Pracy” w różnych językach.

Zebranie już miało się ku końcowi, gdy na placu zjawił się silny oddział policji, aby rozpędzić manifestantów.

Nagle w szeregach policjantów wybuchła bomba, rozrywając kil-

kunastu z nich i raniąc dziesiątki innych. To było sygnałem do rozpoczęcia ostrej akcji przemysłowców przeciw ruchowi robotniczemu. Prasa kapitalistyczna oskarżała Związki Zawodowe o terroryzm i żądała zamknięcia organizacji zawodowych i uwięzienie wszystkich jej przywódców. Tak też się stało: Związek „Rycerzy Pracy” natychmiast rozwiązano, a znanych przywódców robotniczych ścigano i aresztowano. Wytoczono im proces, który był jedną wielką farsą. Przekupiono bowiem ławników sądu i podstawiono fałszywych świadków.

Cała maszynaria kapitalistycznej finansjery szalała. W końcu osiągnięto cel: pięciu głównych oskarżonych skazano na śmierć, innych na długoletnie więzienie, mimo tego, że w momencie eksplozji bomby znajdowali się daleko od miejsca wypadku. Wyrok procesu chicagowskiego wywołał w całej Ameryce szturm protestów, który wpłynął na odcroczenie wykonania wyroku.

Jednak kilka miesięcy później po osłabnięciu napięcia oburzenia, w listopadzie 1887 r. cały świat zaelektryzowany został wiadomością o powieszeniu 5-ciu skazanych przywódców robotniczych. Fakt ten wywołał piorunujące wrażenie, bowiem nie tylko w Ameryce, ale w całym świecie robotniczym uważano, że był to sąd kapturowy. Nie zaprzestano więc szczególnie w Chicago domagać się odnowienia procesu. Rok później wybrano głosami klasy robotniczej nowego gubernatora, który rozpoczął swą działalność państwową nakazem odnowienia procesu.

Wówczas odkryto kulisy całej sprawy. W wyniku tych dochodzeń nastąpiła uroczysta rehabilitacja zamordowanych przywódców walki o skrócenie dnia pracy. Sprawdziły się więc słowa, wyrzeczone przed śmiercią jednego



z zabitych: — Parssona — „Nadejdzie godzina, kiedy milczenie nasze w grobie silniej was oskarży, niż my sami potrafimy to uczynić”.

Rok później w r. 1889 w Paryżu, podczas wystawy światowej, odbył się międzynarodowy kongres organizacyj i partij robotniczych całego świata. Tam też omówiono położenie klasy robotniczej we wszystkich krajach i postanowiono wymusić drogą silnej, zjednoczonej akcji, skrócenie dnia pracy. Nawiązując do tradycji walki ruchu zawodowego w Ameryce postanowiono ku czci bohaterów w Chicago, właśnie w dniu 1 maja rok rocznie występować solidarnie w obronie swych żądań na całym świecie.

Tak też się stało. I od roku 1890 co roku w dniu 1 maja klasa pracująca wszystkich krajów demonstruje swą niezachwianą wolę do walki z ustrojem kapitalistycznym aż do pełnego zwycięstwa demokracji. Rok za rokiem wzmacniała się siła klasy pracującej, wykazana w dniu 1 maja. Burżuazja starała się wszelkimi środkami policyjnymi, przez zakazy i rozbicie organizacyj robotniczych zahamować wzrost potęgi proletariatu. Takie próby podjęto także w Polsce, lecz to wszystko zdało się na nic. Znaczenie klasy pracującej w życiu państwowym wciąż wzrastało. Próbowano wtedy zastosować inną metodę — metodę faszystowską: odebrano demonstracjom 1-majowym charakter święta klasy pracującej, nadając im zabarwienie państwowo partyjne, tzn. tworząc święto narodowego socjalizmu.

Dziś i ta nieudana próba jest już poza nami. Dziś w obliczu ostatecznej klęski wroga, wolności ludu pracującego, w obliczu klęski międzynarodowego faszyzmu, święta triumfu idei, za którą częstokroć ginęli w dniu 1 maja najlepsi synowie klasy pracującej.

Wrogowie wolności i sprawiedliwości społecznej, obszarnicy, kapitaliści i zbankrutowani politycy nie chcą się pogodzić z myślą, że robotnik ujął swój los we własne ręce, że nie będzie ich więcej wzbogacał — że przemysł został unarodowiony i uspołeczniony.

Wobec tego, że nie udaje im się, jak w roku 1918, odebrać władzę z rąk klasy pracującej, nie ustają w swojej kreciej robocie, aby szkodzić Polsce, wygłodzić ją, hamować jej odbudowę — bo Polska dziś to lud pracujący miast i wsi.

Dlatego będziemy w tym roku dnia 1 maja demonstrowali przeciwko zakusom reakcji,

przeciwko zdradzie narodowej zaprzędanych międzynarodowemu imperializmowi sługusów kapitalistycznych, przeciwko skrytobójcom, bezmyślnym bandytom, którzy pod pretekstem patriotyzmu szukają lekkiego chleba grabieży, przeciwko bezdusznej biurokracji, która wypełnia jeszcze różne urzędy i zamiast stać na usługach wielkiego narodowego zadania, dźwigania Polski, dbają nadal tylko o swoje egoistyczne interesy, przeciwko złodziejom dobra publicznego, przeciwko łapownikom i spekulantom, przeciwko rozbijaczom wielkiego wysiłku narodowego i przełomu społecznego.

W tym roku masy pracujące swoją zdecydowaną wolą zwycięstwa i jednością dowiodą swym wrogom, że mimo trudności, a jakimi są

niedotrzymanie przez UNRRA przyrzeczonych dostaw, nieoddanie całkowitego kontyngentu przez wieś, powstrzymanie się od pracy dużych jeszcze warstw społeczeństwa, sabotaż ukrytych wrogów w życiu gospodarczym, mordowanie szczerych demokratów,

nie, uda się zmylić czujności klasowej świata pracy, który wie, gdzie jest prawdziwy wróg, gdzie trzeba uderzyć i w jaki sposób należy zabezpieczyć osiągnięte zdobycze społeczne.

Przebyliśmy duży szmat drogi w przeciągu tego roku. Świadczą o tym:

umocnienie się Rad Zakładowych, stale rosnący wpływ Związków Zawodowych na wszystkie dziedziny życia gospodarczego i społecznego, unarodowienie przemysłu, rozwój ustawodawstwa społecznego, upowszechnienie oświaty i otwarcie drogi do wyższych uczelni dla młodzieży robotniczej, rola kontroli społecznej we wszystkich dziedzinach naszego życia,

wysunięcie z szeregów robotniczych tysięcy nowych kierowników życia gospodarczego,

a najważniejsze opanowanie największych trudności gospodarczych w procesie odbudowy naszego kraju.

Bilans nasz mimo wszystkich braków i niedociągnięć na 1 maja 1946 r. jest dodatni.

Nawet wrogowie klasy robotniczej muszą przyznać, że dojrzała ona do kierowania życiem gospodarczym. Nie mogą zaprzeczyć faktom,

że przez Rady Zakładowe została gospodarka w pierwszym etapie zabezpieczona, w drugim etapie uruchomiona, a obecny etap — etap wzrostu produkcji przez wydajną pracę — otwiera Polsce nowe perspektywy rozwoju gospodarczego.

Nie ziściły się marzenia reakcji, że klasa robotnicza nie da sobie gospodarczo rady i z tego powodu będzie musiała rzec się władzy — wobec czego przerzuciła ona punkt ciężkości swojej walki na odcinek polityczny.

Drogą rozpętania walki wyborczej i skrytobójczych mordów stara się ona odwrócić uwagę mas robotniczych od wielkiego dzieła odbudowy.

Przez zepchnięcie kraju w nędzę i chaos chce ona z powrotem dojść do władzy.

Klasa robotnicza nigdy nie posiadała specjalnej wiary w skuteczność kartki wyborczej — wie, że ona tylko w to, co sama zdoła i co sama upilnuje. Dlatego też przyjęli robotnicy z wielką ulgą dekret Rządu o Ochotniczej Milicji Obywatelskiej. Czas słów minął — decyduje obecnie tylko czyn, niezłomna wola zwycięstwa, ofiarność dla wielkiej idei przebudowy społecznej i odwaga.

I reakcja może być pewna, że klasa robotnicza pod tym względem nie zawiedzie.

Podobnie, jak przed 60 laty stanęła klasa robotnicza do walki o 8-miogodzinny dzień pracy, od której nie odstraszyły jej szubienice, tak i dziś nie odstraszą jej skrytobójcze mordy NSZ-etowskich bandytów.

Z krwi poległych naszych Towarzyszy zrodzi się nowa siła nasza, zrodzi się nowa decyzja,

decyzja szybkiego i ostatecznego rozgromienia wszystkich pogrobowców hitleryzmu.



W tym roku wyjdziemy wszyscy na ulicę, aby zademonstrować naszą wolę zwycięstwa i pouczyć reakcję, że nie ma w Polsce więcej miejsca dla kapitalistów, obszarników i zbankrutowanych polityków faszystowskich.

1 maja staniemy w zwartych szeregach pod szalandami naszymi

Związków Zawodowych pod hasłem:

**Naszych zdobyczy społecznych nie oddamy i nie oddamy władzy, która gwarantuje nam te zdobycze. Niech żyje 1 Maja — Święto Międzynarodowej Solidarności Świata Pracy!**

## Planowa działalność C. Z. P. Z. G.

W ostatnich dniach wydał Centralny Zarząd Państw. Zakładów Graficznych w Łodzi biuletyn sprawozdawczy dla prasy p. t. „Drukarstwo w Polsce wyzwolonej”.

Na wstępie podkreślono zasługi pracowników drukarskich w dziele zabezpieczenia zakładów przed zniszczeniem i rabunkiem, oraz przy uruchomieniu tychże. Był to, zdaniem biuletynu, okres pracy chaotycznej.

Planowa gospodarka rozpoczęła się dopiero od dnia 8 czerwca 1945, tj. od dnia powołania do życia „Centralnego Zarządu Państw. Zakładów Graficznych i mianowania 3 dyrektorów tegoż. Mimo podkreślanych zasług pracowników drukarskich żaden z nich do C. Z. P. Z. G. nie został powołany. Stanowiska dyrektorów zajęli ludzie, którzy niczym nie przyczynili się do zabezpieczenia i uruchomienia zakładów. Pracownicy wygrzebywali z gruzów maszyny — oni wygrzebali dyrektorskie fotele!

Biuletyn wylicza szczegółowo dotychczasowe wyniki pracy dyrektorów C. Z. P. Z. G.

„Po przejściu zakładów graficznych należało przede wszystkim ustalić polski stan posiadania. W tym celu opracowany został przez dyrektora techn. inż. Lewandowskiego specjalny kwestionariusz statystyczny, który rozesłano do wszystkich zakładów graficznych. Z pracownicz zebranych statystyk okazało się, że na terenie całej Polski jest 677 zakładów graficznych, z czego 338 pod zarządem C.Z.P.Z.G., 145 należących do innych Ministerstw, organizacji społecznych i spółdzielni wydawniczych oraz 194 drukarni prywatnych”.

Badania statystyczne wykazały, iż posiadamy 13.297

pracowników graficznych, z czego 6.120 pracuje w zakładach C. Z. P. Z. G., 5.633 w drukarniach innych Ministerstw i organizacji oraz 1.544 w drukarniach prywatnych.

W Polsce posiadamy: 1.006 maszyn drukarskich płaskich, 380 maszyn do składania, 72 maszyny litograficzne oraz 89 maszyn offsetowych i 10 maszyn wkłesłodrukowych.

Zebrawszy materiały statystyczne i informacyjne przystąpił C. Z. P. Z. G. do pracy”.

W dalszym ciągu biuletyn wylicza, że C. Z. P. Z. G. tworzy obecnie 1 drukarnię na wybrzeżu, 2 w Warszawie i 1 w Białymstoku. Jest to cały dorobek C. Z. P. Z. G. z 10-miesięcznej pracy! A tymczasem z różnych województw donoszą nam, że maszyny leżą jeszcze pod gruzami. Na tym najważniejszym obecnie odcinku ratowania pozostałych maszyn i sprzętu, którego brak dotkliwie odczuwamy, nie zrobiono nic mimo, że — jak głosi biuletyn — C. Z. P. Z. G. posiada własny autotransport. Jednym z licznych przykładów jest tu głos z Olsztyna od Zarządu Związku:

„Już 9 miesięcy upłynęło od rozbudowy drukarstwa na Ziemi Mazurskiej. Trudna jest ta praca, to też nic prawie nie zrobiono więcej od tego co było osiągnięte do października ub. roku. Nie powiększył się nasz dorobek: 4 drukarnie, jak były małe, pozostały do dziś. Spodziewaliśmy się wiele od organizowania P. Z. G. w Olsztynie, lecz praca utknęła na martwym punkcie. Sprawa stała się tylko na eksploataowaniu tego co jest — żadnych inwestycji. Patrząc w stronę Łodzi oczekujemy

stamtąd pomocy, ale Łódź widać zapomniała o Ziemi Mazurskiej — trochę materiału zecerskiego i garstki czcionek bez polskich akcentów nie można chyba brać w rachubę. Kiedyś obiecywano nam linotypy, maszyny i wiele innych, a tymczasem w terenie spoczywa maszyna rotacyjna, zjadana przez rdzę, oczekująca pracy dla dobra sprawy”.

Dalej czytamy w biuletynie:

„Wydział handlowy C. Z. P. Z. G. spełnia ważne zadanie zaopatrywania zakładów graficznych w niezbędne surowce i materiały pomocnicze, z których braku praca polskiego druku byłaby zahamowana”.

I fakt — gdyby zakłady w ciągu ubiegłych miesięcy oczekiwały na surowce i materiały pomocnicze od C. Z. P. Z. G., życie drukarskie zamarłoby całkowicie. Utrzymanie produkcji jest wyłączną zasługą kierowników drukarni, którzy własnym sprytem zdobywać musieli surowce i materiały, wykorzystując przeważnie źródła na wolnym rynku.

Biuletyn głosi dalej, że:

„Jeśli chodzi o dobór współpracowników, C. Z. P. Z. G. opierając swą pracę na realnych podstawach, wciąga w rydwan jej co najzdolniejsze jednostki spośród pracowników, zrzeszonych w związkach zawodowych”.

W praktyce C. Z. P. Z. G. raz tylko omawiał ze Związkiem naszym kandydaturę dyrektora wojewódzkiego, przy czym dyrektor C. Z. P. Z. G. ob. Chodźko M. wyjaśnił, że „tylko z grzeczności z nami o tym mówi, bo C. Z. P. Z. G. jest obecnie pracodawcą, a wy nadal tylko robotnikami”. To też o wszelkich nominacjach Związek dowiaduje się dopiero po fakcie.

W końcu biuletyn podaje:

„Dojście do skutku umowy zbiorowej jest dowodem, że w Polsce Wyzwolonej zarówno pracownik jak i jego państwowy pracodawca potrafią znaleźć wspólny język i zrozumieć się wzajemnie”.

To już jest jawną ironią! Dyrektorzy C. Z. P. Z. G. wiedzą

**„Każdy grosz, subskrybowany na Premiową Pożyczkę Odbudowy Kraju jest przeznaczony wyłącznie na odbudowę”.**



dokładnie, że Związek od kilku miesięcy czyni kroki w kierunku pozbycia się ich jako „opiekunów” przemysłu poligraficznego. Dwaj niefachowcy i jeden był właściciel drukarni, przedwrześniowy wyzyskiwacz — to nie jest zespół, z którym moglibyśmy współpracować i znaleźć wspólny język. Układ zbiorowy podpisaliśmy dla rozpoczęcia normalizacji warunków pracy i płacy, lecz „językiem” nadal z dyrektorami C. Z. P. Z. G. się różnimy.

Zapoczątkowaną w Centralnej Komisji Związków Zawodowych i Ministerstwie akcję, zmierza-

jącą do wprowadzenia na stanowiska dyrektorów C. Z. P. Z. G. robotników, członków Związku doprowadzimy do końca. Publikowanie bowiem reklamowych biuletynów nie zastąpi brakujących dyrektorom kwalifikacji, a odbudowa i rozbudowa przemysłu dokonana być może tylko przez ludzi fachowych, posiadających zaufanie i poparcie szerszych rzesz pracujących.

Wu-Ka

P. S. W „Dzienniku Łódzkim” ukazał się również artykuł C. Z. P. Z. G. pt. „Szkolenie kadr drukarskich”. Omówimy go w następnym numerze.

MAKSYMILIAN KACZMAREK *Szamotuły*

## 500-lecie czcionki drukarskiej

(Ciąg dalszy 2)

### PIERWSZE FORMY DRUKU, GAZETY I KSIĄŻKI

Również i data wynalezienia druku w dzisiejszym jego zrozumieniu nie da się dokładnie ustalić. Liczne formy graficzne, składające się na całokształt drukarstwa, znane były i miały szerokie zastosowanie na wiele tysięcy lat przed Gutenbergiem. Wystarczy wspomnieć pieczęcie asyryjskie i babilońskie, greckie i rzymskie lub stemple garncarskie na wazach etruskich. Warto zaznaczyć, że zadrukowywanie tkanin kolorowymi rysunkami stosowane było już w epoce faraonów czyli władców egipskich.

Interesujące są również pierwsze kształty dzisiejszego dziennikarstwa. Cezar, człowiek wielkiego rozumu, najślawniejszy wojownik swej epoki, wielki pisarz i zręczny polityk, powróciwszy w r. 49 przed Chr. z podboju Galii (dzisiejszej Francji), stworzył w Rzymie rzecz, którą możnaby nazwać prototypem czyli pierwowzorem dzisiejszej gazety. Na murach obronnych, parkanach i słupach rozkazał wypisywać nie tylko różne rozporządzenia i dekrety, ale również ważne wiadomości bieżące. W pewnych, ściśle ograniczonych terminach niewolnicy zabierali przeczytane już ogłoszenia, aby na świeżo pobielonej płaszczyźnie wypisać nowe wiadomości. „Dziennik” ten czytany był chętnie przez pospólstwo oraz tę warstwę, którą nazwalibyśmy dzisiaj zubożałą inteligencją. Nie mogła jednak ta nowość podobać się zamożnym patrycjuszom, którzy nie chcieli równać się dla przeczytania ściennych gazet Cezara z mołochem ulicznym. Niebawem za-

radzono i tej niedogodności. Cezar kazał rozszerzyć zbieranie nowości, mogących zainteresować patrycjuszów. Wpisywali je niewolnicy w zeszyty, sporządzone prawdopodobnie z papirusu lub pergaminu; sprzedawano te fascykuly ludziom zamożnym po bardzo wysokich cenach. Byli więc już wówczas reporterzy, redaktorowie i w dzisiejszym pojęciu drukarze (przepisywacze).

Rozwój chrześcijaństwa dał nowy bodziec sztuce pisarskiej, a zwłaszcza sposobom powielania pisma. Panująca przez szereg stuleci forma książki w postaci rulonów czyli zwojów papirusowych i wiązanie razem tabliczek woskowych, ustąpiła nowej formie, która dotrwała z małymi zmianami do naszych czasów. W pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej zaczęły wchodzić w życie foliały, składające się z kilku czy kilkunastu kart, przeważnie pergaminowych, które następnie łączono w jedną całość. Foliały te, nazywane kodeksami (z łacińskiego codex), uchodzą za pierwsze formy książki w dzisiejszej postaci. Pierwsi chrześcijanie, ludzie przeważnie ubodzy, nie mogli zdobywać się na kupowanie kosztownych ksiąg rulonowych. Nabywali je przeto w postaci kodeksów, o wiele tańszych i ich warunkom najlepiej odpowiadających. Tak np. św. Paweł pisał swoje liczne „listy” na rulonach papirusowych. Przy rozpowszechnieniu tych tekstów wśród szerszych sfer posługiwano się przepisywaniem na luźne karty pergaminowe, zszywane później w kodeksy.

Podobnie, lecz najzupełniej niezależnie od cywilizacji Morza

Śródziemnego, szedł rozwój pisma oraz formy książkowej w krajach Dalekiego Wschodu, w Chinach i Japonii, których stara i wysoka kultura wyprzedzała często pomysły i wynalazki europejskie. W Japonii rulonowa forma książek utrzymała się bardzo długo jeszcze nawet po wynalezieniu druku. Równocześnie jednak powstały składanki takie, jakie jeszcze obecnie często spotkać można w postaci albumików z widokami uzdrowisk, miast itp. Składanki te były po obu końcach przyklepane do ozdobnych deszczulek, tworzących okładkę. Istnieje przeto pogląd, że Japonia jest krajem, który dał wzór dla obecnej formy książki. Forma składanek, a więc i parawanów wszelkiego rodzaju, ma do dnia dzisiejszego — jak wiadomo — duże praktyczne znaczenie.

Wczesne ślady druku barwnego i powielania ilustracji za pomocą szablonów, napotykanne były w Japonii już w 12 wieku po Chr. Produkcja książki w kilku egzemplarzach tej samej treści miała podobno swój początek w Chinach już w 11 wieku po Chr. Sztukę druku obrazków posiadał w tym czasie Chińczyk, kowal z zawodu, Pi Scheng (Szeng) w roku 1041. Najpierw drukował obrazki wycięte w kamieniu. Wkrótce jednak wobec nieporęczności materiału kamiennego zaczął używać drzewa. Były to ręcznie wycinane płyty, które swój odpowiednik znaleźć mogą w dzisiejszej stereotypii czyli drukowaniu przy pomocy matrycy. Druk z drzeworytów rozprzestrzenił się w krótkim czasie po świecie, a w 11-tym wieku spotykamy go w krajach zachodnich.

### GENIALNY WYNALAZEK GUTENBERGA

Początki druku przy pomocy czcionek gubią się w mrokach historii. Podobnie jak w starożytności siedem miast ubiegało się o sławę wydania na świat Homera, tak o sławę wynalazku druku również siedem narodów przez długie lata ze sobą spór wiodło. Każdy z tych narodów inne nazwisko wymienia: Czechy — Prokopa Waldvogela z Pragi, Francja — Pamfila z Awinionu, Włochy — Castaldiego z Feltre. Wymieniane są również nazwiska — Jana Mentelina ze Schlettstadu w Alzacji, Jana Brito z Gandawy, Jana Tusta i Piotra Schöffera z Geinsheimu, wreszcie Wawrzyńca Costera z Haarlemu. Temu ostatniemu przypisują Holendrzy z uporem i zawziętością pierwszeństwo wiel-



kiego wynalazku czcionek ruchomych przed Gutenbergiem. Przeclwownicy jednak udowadniają, że Coster nie był drukarzem i sztuką drukarską się nie zajmował. Był on kustoszem klasztornym, a doczekawszy się podeszłego wieku, na zasłużonej emeryturze, zaba-

wiał się rzeźbieniem w korze drzewnej obrazków, z których następnie robił odbitki. Trudno jednak ustalić fakty z całą dokładnością, ponieważ odbitki drzeworytowe Costera nie dochowały się do naszych czasów.

(Dokończenie nastąpi)

## Nierówna miara

Hasło wzmocnienia pracy na wszystkich terenach Polski, we wszystkich zawodach i fabrykach odbiło się głośnym echem i w naszym zawodzie. Pracownicy zrozumieć, że po 6-letnim okresie niszczenia przemysłu w Polsce przez okupanta, nadszedł czas odpowiedni do energicznej, systematycznej i wyężającej pracy do odbudowy Polski. Dzisiaj możemy w spokoju, swobodnie, bez jakiegokolwiek obawy poświęcić całą swą energię i zdolność do twórczej pracy i naprawy wyrządzonych szkód, by doprowadzić nasz przemysł do przedwojennego stanu. I trzeba przyznać z czystym sumieniem, że w rzeczywistości tak jest, bo ludzie pracy rozumieją swój obowiązek wobec społeczeństwa, wobec Ojczyzny, rozumieją, że uczciwa praca — to potęga Polski.

Jednak ludzie pracy ze smutkiem i goryczą w sercu przypatrują się i złorzeczą gangrenie, która toczy społeczeństwo. Tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi czuje wstręt do pracy, omijają ją, żerując bezkarnie na organizmie ludu roboczego. We wszystkich miastach Polski legiony szabrowników-handlarzy i niebieskich ptaków zalegają ulice i place, rozbijają się w pociągach, przenosząc się z miejsca na miejsce, szukając żeru dla siebie — i znachodzą. Żyją kosztem ludzi pracy.

Poza tym w ostatnich czasach pojawił się nowy sposób segregowania pracowników jednego zawodu na kat. I i kat. II. Mówię o naszym przemyśle poligraficznym. Jednym zakładom przyznaje się kat. I — innym II. Dlaczego? Czy ci pracownicy mają inne żołądki? Czy ta segregacja ma zachęcić ludzi roboczych do intensywnej pracy — ma to być zachętą do odbudowy przemysłu? Niestety. Wytwarza się tym sposobem niezadowolenie i ferment między pracownikami. Nasz przemysł pracuje w 75% dla instytucji państwowych i samorządo-

wych bez względu na to, w którym zakładzie pracuje. Przemysł nasz jest całkowicie upaństwowiony, — dekret dotyczący wkrótce ma się ukazać, więc dla czego segreguje się zakłady pracy — na benjaminków i wyrodných. Wszak wszyscy robotnicy nie mogą pracować w jednym zakładzie. Praca w naszym zawodzie się wzmacnia z dnia na dzień, musi iść wartkim tempem — a przy takim tempie pracy i siły robotnika nieodżywianego odpowiednio wyczerpują się. Takie segregowanie również zniechęca ludzi do pracy, uważają oni, że są kategoriami ludzi II klasy, stąd żale i sarkania na rozporządzenia.

I w tym właśnie czasie ludzie „uprzywilejowani” z tupetem i bezczelnością żyją jak pączki w masle. Na niczym im nie zbywa. Im obojętne, do której kategorii się ich przeznacza, oni żyją swoją kategorią, ponad-klasową. Do tej klasy „extra” zaliczyć należy również wszystkich defraudantów na tłustych, odpowiedzialnych posadach, tych dyrektorów i ich zastępców w rozmaitych zjednoczeniach, nazwiska ich pojawiają się codziennie w prasie, którzy przywłaszczają sobie miliony a w najgorszym wypadku setki tysięcy złotych dobra państwowego. Ostatni taki wypadek, który prasa poruszyła, była afera w dyrekcji pewnej cynkowni na G. Śląsku. Cała dyrekcja maczała w tym palce — kilkanaście osób. Ciągłe się o tym pisze, ciągle mówi się o usprawnieniu gospodarki i nadzwyczajnej kontroli państwowej, a mimo tego szalbiercy, złodzieje mienia państwowego siedzą dalej na swych posadach — dopóki przypadek — nie osadzi ich w kryminale. Przeważnie dzieje się to w sferach wyższych, na odpowiedzialnych stanowiskach, przy wysokich płacach, gdzie powinni siedzieć ludzie czystych rąk, czystego sumienia, których ambicją i zaszczepionym winno być czuwanie nad majątkiem pań-

stwowym, nad dobrem społecznym.

Robotnicy widząc, co się dzieje, jaką miarą traktuje się ich — ludzi pracy — zastanawiają się głęboko do czego to wszystko prowadzi, i jak długo to trwać będzie ta nierówna miara. Domagają się więc surowego i bezwzględного wystąpienia przeciw wszystkim szalbierzom i defraudantom mienia państwowego i unieszkodliwiania ich z miejsca i jak najostrzejszej kary dla odstraszania innych; pobłażanie i lekkie kary zachęcają innych do zdobywania majątku kosztem całego społeczeństwa.

Domagają się jednocześnie robotnicy położenia tamy rosnącej drożyznie z dnia na dzień, wytwarzanej sztucznie przez legiony handlarzy i pośredników pokątnych różnego typu i wieku od 12 do 60 lat, którzy czują wstręt do pracy i żerują na niedoli robotnika.

Domagają się równocześnie ludzie pracy traktowania ich jako obywateli I klasy, jako tych, którzy pracują uczciwie, są podwaliną państwa. Domagają się bezwzględnie przydziałów żywnościowych na karty przydziałowe według I kat., zwłaszcza w jednym zawodzie a nie segregowania ich na pracowników I i II klasy, jedynie dlatego, że pracują w innym zakładzie — mimo, że wykonują pracę dla instytucji państwowych czy samorządowych.

Referenci aprowizacyjni wojewódzcy czy miejskiej aprowizacji powinni i muszą zrozumieć, że ludzie pracy żyją tylko z pracy rąk i nie mogą zaopatrywać się w artykuły żywnościowe na wolnym rynku po cenach dla nich niedostępnych — lecz tylko z artykułów przydziałowych, same kartki nawet wymienne nie zaspokoją głodu rodziny robotniczej czy pracownika umysłowego.

W pomoc urzędowi aprowizacyjnemu wojewódzkim i miejskim musi przyjść aparat rozdzielczy Ministerstwa Aprowizacji i Urząd Planowania w Warszawie, który daje dyrektywy na całą Polskę. Referenci tych naczelnych urzędów aprowizowania winni zrozumieć, że pracownik czy to umysłowy lub fizyczny pracuje w swoim warsztacie pracy po 8 a nieraz 10 i 12 godzin dziennie, musi czymś żyć, by nie paść przy pracy a same karty tego mu nie

**„Pożyczka Odbudowy Kraju dźwignie z ruin Warszawę”.**



dadzą. Pracując, nie ma czasu na szabrowanie, na jeżdżenie i handlowanie. Okupacja wyniszczyła doszczętnie ludzi i te wszystkie bolączki człowieka pracy — miarodajne czynniki w Urzędzie Planowania winne wziąć pod uwagę.

W prasie codziennej pojawiają się głosy: czy należy donosić władzom o przestępstwach, czy to przyniesie jaki skutek, czy to moralne, że takie rozpisywanie się o złodziejstwach i oszukańczych metodach przynosi tylko ujemę narodowi, bo przedostają się te głosy zagranicę. Moim zdaniem tępienie zła w zarodku jest obowiązkiem każdego prawego obywatela. Nie można dopuścić do tego, by gangrena ta szerzyła się w nieskończoność — bo to zagraża narodowi całemu i przynosi nieobliczalne szkody całemu zdrowemu społeczeństwu. Lud roboczy domaga się od władz energicznego wystąpienia przeciw wszystkim grabieżcom mienia społecznego bez względu jakie zajmują stanowiska i do jakich partii należą. Niczego nie ukrywać — wszy-

stkich grabieżców na światło dzienne — niech zdrowe społeczeństwo się dowie, że władze nie tolerują zła, nie pობłażają; tylko najśrodsze kary mogą odstraszyć rabusiów dobra państwowego. Gdy to nastąpi — oczyści się atmosfera w Polsce, odstraszy pozostałych niebieskich ptaków od żerowania na organizmie Polski.

Drugim środkiem do uzdrowienia tych stosunków anormalnych jest rozwinięcie przemysłu, energiczna odbudowa zniszczonych wojennych — tak by wszyscy ludzie znaleźli pracę, by nie byli skargi, że chcą pracować, lecz tej pracy brak. I tutaj rząd musi poświęcić całą energię, wszystkie siły i zasoby do zatrudnienia wszystkich ludzi, by znikły z miast i placów tysiące nowoczesnych handlarzy, eksploatatorów i darmozjadów. Polska tak wyniszczona przez okupanta nie może sobie pozwolić na to, by dziesiątki tysięcy ludzi i to młodych i silnych omijało pracę. Praca to podwalina i przyszłość Polski.

B. G.

## ***Z okęgów Związku:***

### **OKRĘG POZNAN**

W niedzielę dnia 3 marca 1946 r. odbyła się w drukarni św. Wojciecha w Poznaniu uroczystość pierwszej rocznicy pracy w oswobodzonej Polsce. Zakłady św. Wojciecha są największymi w Polsce, zatrudniają w tej chwili ponad 900 pracowników. W pięknie udekorowanej sali maszynierii zebrali się pracownicy i pracownice, zaproszeni goście i przedstawiciele władz z ministrem Informacji i Propagandy — Stefanem Matuszewskim na czele. Uroczystość zajął nacz. dyrektor Centralnego Zarządu Państw. Zakładów Graf. Po przywitaniu przedstawicieli władz, gości i pracowników, nakreślił rabunkową gospodarkę okupanta, a szczególnie systematyczne niszczenie polskich akcentów. Podkreślił pełną poświęcenia pracę drukarzy, którzy z narażeniem życia wydobywali maszyny i materiał drukarski spod gruzów.

Jako następny przemówił min. Matuszewski, wyrażając radość Rządu z osiągnięć drukarzy poznańskich, którzy tym samym przyczynili się do podniesienia Ojczyzny. W imieniu Rządu złożył pozdrowienie dla pracowników drukarni św. Wojciecha i jej

kierownictwa. Następnie nakreślił zadania, jakie czekają świat pracy. Z kolei przeszedł do omówienia reformy rolnej i trudności, na jakie napotyka się wskutek zniszczenia wojennego. Przechodząc do osiągnięć w pierwszym roku pracy, podkreślił minister, że jest to dziełem świata pracy, a wśród nich drukarzy, wzywając tychże do dalszej wyteżonej pracy nad udoskonaleniem zakładów graficznych.

Całoroczną pracę drukarni omówił nacz. dyr. Cezary Stein. W obszernym sprawozdaniu zobrazował całoroczną pracę zakładu, zaznaczając przy tym, że drukarze nie ograniczają się jedynie do pracy zawodowej, ale biorą żywy udział również w pracy społecznej i w ogóle wszędzie tam, gdzie to jest tylko możliwe.

Dyrektor techn. Żynda nakreślił rolę pracowników w odbudowie zakładu. Podniósł wszystkie dodatnie i ujemne momenty, na jakie napotymano w ciągu całorocznej pracy.

Nastąpiło wręczenie przez dyr. Steina dyplomów dla 73 zasłużonych pracowników. 18 pracowników specjalnie zasłużonych otrzymało osobne dyplomy za pośrednictwem Prezydium K. R. N.

Prace i osiągnięcia Rady Zakładowej omówił przewodniczący kol. Palczewski.

Nastąpiły przemówienia przedstawicieli miejscowych władz. Pierwszy przemówił prez. miasta mgr Sroka. W imieniu Armii Czerwonej mjr Finn, nacz. Woj. Kom. Opieki Społ. Borówka, kur. Okr. Szk. mgr Strzałkowski, prezes Zw. Literatów W. Bąk, z Wydz. Kultury i Sztuki prof. Strugarek, przedstawiciel PPR Strzelecki, sekr. Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego kol. Przybyła, gen. insp. C. Z. P. Z. G. Jakubowski, dyr. oddz. warszawskiego Skrzypek, w imieniu pracowników kol. Pańczak.

Kol. Palczewski w imieniu pracowników wręczył dyr. Skrzypkowi 80 kg czcionek z polskimi akcentami jako dar dla Warszawy.

Po południu min. Matuszewski dokonał otwarcia wystawy, po czym nastąpiło zwiedzanie zakładów, które były w pełnym biegu.

Na zakończenie uroczystości odbył się wspólny obiad w Złotej Sali Ratusza dla gości i odznaczonych pracowników, podczas którego wygłoszono szereg przemówień.

### **OKRĘG KRAKÓW**

**Sekcja Litografów.** Dnia 31 marca b. r. odbyło się ogólne Zebranie Sekcji Litografów z udziałem delegata warszawskiej Sekcji Litografów kol. Gruby.

Zebranie zajął przewodniczący Sekcji kol. Pyrdek, witając kol. delegata i proponując na przewodniczącego kol. Benrada, a na sekretarza kol. Stelmaszka.

Na zebraniu omówiono szereg spraw organizacyjnych, a kol. Gruba przywitany serdecznie przez zebranych dał obszerny przegląd działalności litografów w Warszawie i udzielał informacji na szereg zapytań.

Na zakończenie po omówieniu wolnych wniosków i uchwaleniu wkładki dla członków Sekcji, wybrano Zarząd Sekcji, który ukonstytuował się jak następuje:

Przewodniczący: kol. Zawislak, wiceprzewodniczący: kol. Warchał, sekretarz: kol. Kawoń, skarbnik: kol. Stelmaszek, członkowie Zarządu: kol. Pyrdek, Olszewski.

### **OKRĘG WROCŁAW**

**Walne Zgromadzenie Okręgu Wrocławskiego.** Dnia 24 lutego br. odbyło się we Wrocławiu Roczne Walne Zgromadzenie członków Związku. Zgromadzenie zajął przewodniczący Związku kol.



Wikieł K., zawiadamiając, że w Zgromadzeniu bierze udział przybyli z Krakowa przewodniczący Zarz. Głównego kol. Koczub W., którego zgromadzenie koledzy powitali oklaskami — oraz delegaci Oddziałów. Celem uczczenia pamięci kolegów zmarłych w obozach koncentracyjnych lub w walkach z hitlerowskim najeźdźcą, przewodniczący zarządza 1-minutową ciszę. Imieniem Zarządu Gł. przemawiał kol. Koczub W., obrazując treściwie obecne ciężkie warunki drukarzy w całej Polsce. Omawiając stosunki powojenne nadmienił, że dużo kierowniczych stanowisk obsadzonych jest dotychczas przez nie-drukarzy, którzy wykorzystując nieunormowane powojenne stosunki, dzięki swojemu tupetowi, stanowiska te zajęli. Współpracując zgodnie w Związku musimy te stosunki uzdrowić. Następnie omawia kompetencje Rad Zakładow. i stwierdza, że Rady Zakładowe nie stoją dziś jeszcze na wysokości zadania. Z chwilą doprowadzenia ewakuacji Niemców do końca, pracy dla drukarzy będzie dużo. Będziemy domagać się poprawy warunków materialnych, lecz musimy dać rzetelną i uczciwą pracę.

Sprawozdanie z działalności Zarządu za czas od 22 sierpnia do 31 grudnia 1945 r. złożył kol. przewodniczący Wikieł i sekr. Tryba, którzy przedstawili zebrany, w jak ciężkich warunkach pracował Zarząd, dlatego prosi o wyrozumiałość, jeżeli nie wszystko zostało zrobione, lub zrobione nie tak, jakby należało. Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik kol. Safuta, cytując wpływy i wydatki Związku za okres sprawozdawczy. Rok zamknięto nadwyżką w kwocie 11.918.83 zł. Nad sprawozdaniem Zarządu oraz sprawozdaniem kasowym wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos tak koledzy z Okręgu, jak też delegaci z Oddziałów. Interpelantom odpowiedzi udzielał sekr. kol. Tryba, po czym na wniosek Kom. Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium. Przedłożone wnioski Zarządu uchwalono, a to:

1) Dyrektorami lub ich zastępcami w CZPZG muszą być wyłącznie fachowcy.

2) Nie przyznaniem nam dodatku zachodniego czujemy się mocno pokrzywdzeni, dlatego domaga-

my się stanowczo jego przyznania.

3) Wszyscy koledzy obowiązują się ośmiogodzinny zarobek ofiarować na odbudowę Domu Związkowego.

4) Staraniem Związku wydać broszurę, ilustrującą rozwój drukarstwa na Dolnym Śląsku.

Następnie po kilkuminutowej przerwie przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, które dały następujący wynik: przewodniczący — kol. Naorniakowski M., zast. przewodn. — Pietruszka J., sekretarz — Tryba S., skarbnik — Safuta B. Członkowie Wydziału: Galant K., Jaśkowiak S., Kania W., Nowacki Z., Pietrzak S., Szy-półła S., Wikieł K. Zastępcy: Siwicki Cz., Łukaniec M., Kune R., Ulatowski B. Komisja Rewiz.: Słupecki S., Szczeciński J., Urbański M. Zastępcy: Jasiński M., Domirska J. Sąd polubowny: Olszewski T., Kubala J., Ganczarek Piotr, Tryba S., Gołaszewski J. Zastępcy: Wojciechowski D., Jarych J., Kania W. Bibliotekarz: Wojtczak A. Komisja Kult.-Oświatowa: Lis K., Badowska M., Szczepański J., Jaśkowiak S., Gołda D. — Po ogłoszeniu wyborów kol. Naorniakowski wzbrania się od przyjęcia mandatu przewodn. Związku, lecz przekonany słowami kol. Koczuba dziękuje za zaufanie i wybór przyjmuje. W czasie gdy Komisja skrutacyjna zajęta była obliczaniem głosów, kol. Koczub informuje zebranych o wejściu w życie nowego Układu Zbiorowego, normującego pracę i płacę pracowników graficznych. Referat wywołał bardzo żywą dyskusję. Cały szereg kolegów wypowiadał się krytycznie o nowym cenniku, dając wyraz swemu niezadowoleniu. W wolnych wnioskach polecono nowemu Zarządowi starać się o kredyty na odbudowę domu, uzyskanie prawa dzierżawy i załatwienie sprawy domu wypoczynkowego. Następnie kol. Koczub życzy nowemu Zarządowi powodzenia w jego przyszłej pracy, po czym Zgromadzenie zakończono.

#### OKRĘG BYDGOSZCZ

Piękna uroczystość w „Domu Drukarza”. Okręg Bydgoszcz obchodził w sobotę dnia 30 marca br. w własnym domu związkowym przy ul. Dolina 3 piękną uroczystość uczczenia jubileuszów 25-cio i 50-lecia pracy zawodowej

swoich członków. Z pośród 70-ciu Jubilatów, którym czasy okupacyjne nie pozwoliły obchodzić jubileuszu pracy zawodowej, trzech członków okręgu bydgoskiego, a mianowicie: Święcicki Kazimierz, Strzelecki Aleksander i Kabat Witalis obchodziło 50-lecie swej pracy zawodowej.

W zastępstwie chorego prezesa Zarządu Okręgu kol. Beauvala K. zajął uroczystość wiceprezes kol. Twardowski Witold, wyrażając wielką radość i zadowolenie całej organizacji z tego, że po tylu latach przerwy spowodowanej okupacją, Związek Drukarzy mógł wznowić piękną tradycję uczczenia zasług długoletniej pracy zawodowej.

Po odegraniu hymnu narodowego, jako pierwszy przemówił i złożył życzenia Jubilatów prezes Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. W. Przem. Poligr. w Polsce kol. Koczub z Krakowa. Mówca, nawiązując do tradycji, w pięknych i porównawczych słowach przedstawił rolę drukarza w Polsce, a zwłaszcza jego działalność podziemną podczas okupacji, kiedy z narażeniem życia wykonywał za wód swój dla dobra Polski Demokratycznej. Następnie przemawiali zaproszeni na tę uroczystość: przew. MRN ob. Rutkowski, przedst. OKZZ. ob. Zieliński, przedstawiciele Woj. i Miejs. Komitetu PPS ob. Warkocz i Dereziński oraz przedstawiciele okręgu poznańskiego Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr. kol. Ginter. Dyrekcja PZWS. oraz dyrekcja Centralnego Zarządu PZG. na województwo pomorskie złożyli z okazji tej uroczystości po 5.000 zł. do podziału na cele dobroczynne według uznania Zarządu Związku.

Dalszą częścią uroczystości był koncert symfoniczny orkiestry kolejowej ZZK. pod dyr. ob. Preibisza. Każdy utwór odegrany przez orkiestrę spotkał się z burzą oklasków i był prawdziwą uctą duchową dla wszystkich uczestników tej uroczystości.

Po wygłoszeniu deklamacji przez ob. Kocikowską z PZWS. składali życzenia delegaci oddziałów Okręgu bydgoskiego, poczym nastąpiło wręczenie dyplomów Jubilatów przez prezesa Zarządu Głównego kol. Koczuba. W imieniu Jubilatów kol. Scholz Alojzy podziękował wszystkim za szczerze życzenia złożone w dniu uro-

**„Każdy dobry Polak uważa nabycie Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju za obowiązek patriotyczny!”**



czystości, przyrzekając dalszą pracę i wysiłek dla dobra Państwa i zawodu drukarskiego.

Odśpiewaniem „Roty” zakończono tę piękną uroczystość, która na długo pozostanie w sercach i pamięci każdego z uczestników.

\*

W niedzielę, dnia 31. 3. 46 r. o godz. 11-tej, w „Domu Drukarza” przy ul. Dolina 3, odbyło się Roczne Walne Zebranie z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie, 2. Wybór prezydium Walnego Zebrania, 3. Odczytanie protokołu z zebrania organizacyjnego, 4. Sprawozdania: a) przewodniczącego, b) sekretarza, c) skarbnika, d) komisji rewizyjnej, 5. Dyskusja nad sprawozdaniami, 6. Udzielenie zarządowi pokwitowania, 7. Wybór Komisji-Matki, 8. Wybory Zarządu: a) przewodniczącego, b) I i II wiceprzewodniczącego, c) sekretarza, d) skarbnika, e) ławników i ich zastępców, f) komisji rewizyjnej, g) sądu związkowego, 9. Ogłoszenie wyników wyborów, 10. Wolne głosy i wnioski, 11. Zamknięcie obrad.

Zebranie zajął wiceprzewodniczący kol. Twardowski Witold hasłem „Cześć Sztuce”, witając przewodniczącego Zarządu Głównego kol. Koczuba z Krakowa, delegata Okręgu Poznańskiego kol. Gintera, dyr. CZPZG Orłowskiego z Poznania, dyr. PZWS. Kowalskiego, dyr. CZPZG. Brzeczковского z Bydgoszczy, dyr. Kabata, delegatów oddziałów związku oraz koleżanki i kolegów.

Po odczytaniu przez sekretarza kol. Molendę protokołu z zebrania organizacyjnego powołano do prezydium kol. Koczuba z Krakowa oraz kol. Gintera z Poznania.

Obradom przewodniczył wiceprezes kol. Twardowski Witold, protokołował kol. Molenda Leon.

Kol. Koczub w dłuższym przemówieniu zobrazował pracę i wysiłki Zarządu Głównego, podkreślając wartość i usterki zawartej umowy zbiorowej, rolę i znaczenie Rad Zakładowych, z którymi winien się zapoznać cały ogół, zagadnienie aprowizacji oraz jej usprawnienie przez wpłynięcie na czynniki miarodajne w kierunku realizacji kart żywnościowych i przydziałów nadzwyczajnych oraz sprawę przywrócenia zapomóg inwalidzkich, bezrobotnych i doraźnych zapomóg chorobowych.

Po przemówieniu kol. Koczuba, któremu przewodniczący podzię-

kował za wszechstronne wywody, zabrał głos kol. Ginter z Poznania, składając życzenia owocnych i pomyslnych obrad oraz kontynuowania zapoczątkowanej przed r. 1939 współpracy z Okręgiem Poznańskim.

W zastępstwie obłożnie chorego przew. Okręgu kol. Beauvala sprawozdanie z działalności Okręgu złożył wiceprezes kol. Twardowski Witold, przedstawiając najważniejsze wydarzenia w życiu organizacji za czas od 5. 4. 1945 do dnia 31. 3. 1946 r. Praca kilku kolegów, rozumiejących potrzebę organizacji, przyczyniła się do jej odbudowy. Liczba członków Okręgu Bydgoskiego wzrosła w tym czasie do liczby 1455 i obejmuje 30 oddziałów: Brodnica, Chelmno, Derłowo, Elbląg, Gdańsk, Gniew, Grudziądz, Gdynia, Inowrocław, Kartuszy, Kościerzyna, Kwidzyn, Kępno, Malbork, Nakło n/N, Oliwa, Postomino, Rypin, Skórcz, Sopoty, Słupsk, Starogard, Szubin, Sztum, Świecie, Tczew, Wejherowo, Wąbrzeźno, Włocławek.

Ze sprawozdania skarbnika wynika, że saldo na rok 1946 wynosi 53.620 zł.

Ze sprawozdania sekretarza wynika, że odbyto w ciągu roku 11 zebrań plenarnych, 32 zebrań zarządowych, 1 nadzwyczajne Walne zebranie, 2 zjazdy delegatów, 15 wyjazdów i 14 przyjazdów delegatów. Kosztem 127.000 zł. odnowiono zdewastowany przez działania wojenne „Dom Związkowy” przy ul. Dolina 3. Udzielono także zapomóg doraźnych wdowom i sierotom po zmarłych i poległych kolegach oraz udzielono zapomóg kolegom inwalidom i emerytom.

Przed dyskusją nad sprawozdaniami wybrano Komisję-Matkę, w skład której weszli: z Bydgoszczy kol. Sobolewski, Brakowski, Pepliński, Kozłowski, Massow, z Torunia Adryńczyk Stanisław, z Włocławka Twardowski, z Inowrocławia, Opaska, z Gdańska Kowalski, z Wejherowa Matyasik, z Nakła Krzemkowski.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierało głos szereg kolegów, którzy podnosili liczne zarzuty i zastrzeżenia co do pewnych pozycji, umieszczonych w sprawozdaniu kasowym za rok ubiegły. Wyjaśnień udzielali kol. kol. Koczub i Kauczor. Kolega Michałowski w zastępstwie przewodniczącego Komisji Rewizyjnej postawił wnio-

sek o udzielenie ustępującemu zarządowi pokwitowania, które zostało przez walne zgromadzenie uchwalone.

Zgłoszono szereg wniosków, z których nagły wniosek oddziału gdyńskiego o przyznanie 50% dodatku dla Ziemi Odzyskanych, jednogłośnie przyjęło. Przyjęto także wniosek o uchwalenie 50.000 zł. na dalszy remont „Domu Drukarza” oraz zaakceptowano remont Domu Związkowego. Na wniosek kol. Michałowskiego walne zgromadzenie uchwaliło remunerację w sumie 10.000 zł. do podziału między członków dotychczasowego zarządu.

Po przerwie, przewodniczący Komisji-Matki kol. Adryńczyk przedstawił listę kandydatów do zarządu. Na wniosek kol. Twardowskiego Alfonsa przystąpiono do głosowania tajnego na tych kandydatów, których wysunęło zgromadzenie. Ławników, komisję rewizyjną oraz sąd związkowy wybrano przez aklamację.

Skład nowego zarządu Okręgu Bydgoskiego Związku Zaw. Prac. Przem. Poligr. jest następujący:

Przewodniczący — Dembowski Antoni, Bydgoszcz, I. wiceprzewodniczący Adryńczyk Stanisław, Toruń, II. wiceprzewodniczący Twardowski Witold, Bydgoszcz sekretarz — Scholz Alojzy, skarbnik — Masłowski Roman, Ławnicy: Massow, Bydgoszcz, Jeliński, Bydgoszcz, Sobolewski, Bydgoszcz, Kowalski, Gdańsk, Pietrzak, Inowrocław, Twardowski, Włocławek. Zastępcy: Michałowski, Rogoziński, Kaczmarkiewicz Bydgoszcz, Grajewski, Świecie, Matyasek, Wejherowo, Senkowski, Grudziądz.

Komisja Rewizyjna: Brakowski, Burdziąg, Meraszyński, Bydgoszcz, Krzemkowski, Nakło, Ciszewski, Inowrocław.

Sąd związkowy: Święcicki Kazimierz, Srzelecki Aleksander, Pilarski Edmund, Nowakowski Antoni, Sawicki, Bydgoszcz.

W wolnych głosach rozpatrywano szereg aktualnych spraw związkowych. Obszernych wyjaśnień udzielił prezes Zarządu Głównego kol. Koczub.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, kol. wiceprezes zamknął zebranie hasłem „Cześć Sztuce”.